

GAZETA SŁAWIĘCICKA

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ
S Ł A W I Ę C I C

Nr 5 czerwiec — sierpień 1991 r.

Cena 2.000 zł.



GAZYFIKACJA SŁAWIĘCIC

Oto kilka najnowszych informacji o pracach związanych z gazyfikacją naszego Osiedla.

Jak wiadomo uchwala budżetowa Rady Miejskiej przeznaczyła na realizację tego zadania w 1991 roku kwotę 5 mld zł. Na początku od razu wyjaśniam, że nie wystarczy

»PEŁNYM GAZEM«?

to na zgazyfikowanie całych Sławięcic. Według dzisiejszych cen na całość potrzeba 12—14 mld zł. Otrzymane 5 mld zł przeznaczone są na zapłacenie zaległych kwot dla „Gazobudowy” Zabrze, która to fir-

ma wykonała i oddała już Gazowni 2,5 km odcinek gazociągu wysokieciśnieniowego, doprowadzającego gaz ziemny do Sławięcic. Stacja redukcyjno-pomiarowa, pełnoautomatycz-
(c.d. str. 4)

PIERWSZA KOMUNIA ŚW.



W czerwcu do pierwszej Komunii św. przystąpiły następujące dzieci:

foto. M. Szyndzielorz

Abramiuk Anna, Adamczyk Ernest, Basaraba Adam, Cholewa Marek, Czech Jacek, Drażek Anna, Elias Klaudia, Fogel Jan, Glomb Tomasz, Gołabek Dorota, Gomola Paweł, Grabowski Adam, Grzywocz Alicja, Grzywocz Agnieszka, Ignacek Bożena, Jaremko Łukasz, Jaremko Szymon, Kerner Robert, Klemens Sebastian, Komander Jolanta, Kremzer Sebastian, Król Andrzej, Kulawik Tomasz, Leszczyk Andrzej, Lukosek Katarzyna, Łada Gracjan, Malasy Bożena, Metzner Sebastian, Michoń Marcin, Nurska Anna, Nurski Marcin, Pander Beata, Pietrocuk Andrzej, Sadowska Jolanta, Sadowska Ilona, Śladczyk Grzegorz, Spytek Andrzej, Stania Magda, Stolarczyk Waldemar, Szygulla Krzysztof, Reidych Piotr, Kalisko Hanna, Weiser Marek, Wiczorek Lucyna, Wietrzykowski Dawid, Woiton Agnieszka, Zięba Agnieszka.

Do tego Wielkiego Dnia, dzieci przygotował nasz ks. proboszcz Jan Piehoczek.

» Grałem, śpiewałem u Was «

Swoją edukację w Technikum Chemicznym w Sławięcicach rozpocząłem dzięki wspaniałemu nauczycielowi muzyki Janowi Jeńskiemu, u którego już w szkole podstawowej byłem w zespołach muzycznych. W roku 1965 dyrektorem Technikum był mgr J. Herbec, który potrafił w szkole zaktywizować ruch artystyczny i wszystkich tych, którzy w tej materii potrafili coś zrobić. W tym czasie działało w szkole sporo kół artystycznych: był chór prof. Październego — wspaniałego muzyka, pełnego humoru, dowcipu, całkowicie oddanego pracy z młodzieżą. Jak pamiętam, jego żona prowadziła koła recytatorskie i kabaret szkolny.

Powołano do życia zespół taneczny prowadzony przez mgr K. Głonek i tak powstało, dzięki wspaniałym animatorom, życie artystyczne. Wspaniała zespół pieśni i tańca, z którym przygotowaliśmy program w czasie 2 tygodniowego zgrupowania w szkole podczas ferii zimowych. Z tym programem gościliśmy na Białostocczyźnie, gdzie występowaliśmy na zaproszenie tamtejszych władz oświatowych. Nie należałem nigdy do czołówki wyróżniających się uczniów w zakresie zdobywania wiedzy technicznej, ale życie artystyczne, które prowadziłem w okresie od 1965 roku do 1969, pomogło mi przeżyć wiele wspaniałych chwil artystycznych i to dzięki tym wszystkim osobom, które wymienilem.

Właśnie dzięki Nim ugruntowała się moja dyscyplina muzyczna, umiejętność pracy z grupą rówieśniczą. Grałem, śpiewałem, recytowałem, udzielałem się społecznie do chwili rozstania się ze szkołą.

Współpraca z tak wspaniałymi ludźmi była przyczynkiem do dalszej aktywnej działalności artystycznej w Zespole Pieśni i Tańca „Opole”, w którym to tańczyłem przez prawie 8 lat. Oczywiście, że znalazłem się tam dzięki żonie, która już w tym zespole tańczyła.

Praca w ruchu artystycznym i rozmówanie w pięknie folkloru polskiego doprowadziły do założenia własnego zespołu, który prowadzimy wraz z żoną od 1986 roku.

Zespół Pieśni i Tańca „Komes” już z własnym dorobkiem artystycznym dał koncert w szkole, w której zacząłem życie artystyczne. Nigdy bym przed 20 laty nie pomyślał, że będę prowadził własny zespół, w którym będą tańczyć uczniowie tej szkoły i że będę występował ponownie w tej wspaniałej auli, w której tyle razy występowałem przed laty.

Niestety, z upływem czasu wielu z tych wspaniałych ludzi odeszło na zasłużoną emeryturę bądź wyjechało.

Z przykrością muszę stwierdzić, że obecnie z dużym niepokojem spoglądam na tę młodzież, która mogłaby nas zastąpić (tak jak ja z żoną przejeżdżaliśmy „palczkę artystyczną” po naszych nauczycielach). Zdaję sobie sprawę, że były to inne czasy, inni ludzie, inna aktywność, bardziej czynna.

Obecne przemiany nie nastawiają optymistycznie do pracy w kulturze, w której aby się spełnić, trzeba wielu wyrzeczeń i poświęceń nawet kosztem rodziny. No, ale nie wszyscy muszą być tacy. Pamiętam fragment rozmowy z prof. B. Październym, który mi powiedział:

„Pamiętaj, że do prowadzenia zespołów artystycznych, trzeba posiadać pewne predyspozycje psychiczne, z którymi trzeba się urodzić, oczywiście wymagane jest wykształcenie, ale znam wielu muzyków z wyższym wykształceniem, którzy nie potrafią tego robić. Niejednokrotnie współpracowałem ze wspaniałymi amatorami i to było budujące!” Niestety, mnie nie udało się zdobyć wykształcenia muzycznego, ale zdobyta praktyka artystyczna we współpracy z prof. B. Październym, J. Jeńskim przekonała mnie, że „w kulturze pracuje się dla satysfakcji, a nie dla pieniędzy”.

Stąd też, do chwili obecnej, pracujemy z młodzieżą i dziećmi chcąc im przekazać wszystko to, czego nas w/w nauczyli.

ST. ZB.

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

Tegoroczna Piesza Pielgrzymka ze Sławięcic do Częstochowy wyjątkowo odbędzie się w innym niż zazwyczaj terminie. W związku z wi-

zytą Papieża Jana Pawła II w Polsce wyruszamy do Częstochowy w dniu 11 sierpnia 1991 roku (niedziela) po mszy św. o godz. 7.30. Pójdziemy starą, tradycyjną trasą znaną nam już od przeszło 20 lat tj. Wielowieś — Boronów — Konopis-

ka — Częstochowa. Powrót przewidywany jest pociągiem lub autobusami 15 lub 16 sierpnia. Do zobaczenia na pielgrzymkowym szlaku!

ORGANIZATORZY



foto. M. Szyndzielor

PIERWSZA
KOMUNIA ŚW.

Zbliżają się wakacje,
W parkach już kwitną akacje,
Słońce mocniej przygrzewa,
Zielenią się wszystkie drzewa.

Na polach czerwono od maków,
Rzeki roją się od raków,
Już wkrótce wakacje.
Porzucimy szkołę i pracę.

Kiedy niebo będzie bez chmury,
Pojedziemy nad morze lub w góry.
Kolego, przyjacielu masz rację.
Nie ma to jak wakacje.

Marcin

WAKACJE

Tak! Wakacje tuż, tuż. Czas pomyśleć o letniej przygodzie. Przed nami wszystkimi trudny egzamin: pokazać, że coś można robić stale — nie tylko jako jednorazowy zryw. Mamy tutaj na myśli kontynuowanie, wzorem roku ubiegłego, półkolonii dla dzieci „Fajne lato w Sławięcicach”.

W zeszłym roku udało się. Większość chwaliła, dzieci, które brały udział, były zadowolone chociaż z frekwencją różnie bywało. A wszystko dzięki rodzicom i innym ludziom dobrej woli. Myślimy, że w tym roku powinno być jeszcze lepiej.

Jesteśmy niepoprawnymi optymistami. Wierzmy, że są w Sławięcicach ludzie, którym zechce się pracować za uśmiech dzieci, za „Bóg

zapłaci”, za dobre słowo, nie bacząc na pomówienia.

Założenia „Lata” są proste:

1. 4—5 osób dobrej woli dziennie deklaruje się i sprawuje opiekę nad dziećmi, wymyśla dla nich program i przygotowuje drugie śniadanie.
2. W półkoloniach biorą udział dzieci klas 1—8.
3. Półkolonie trwają od 9.00 do 14—15.00.
4. Zakładamy, że półkolonie są bezpłatne, chyba że byłoby szczególnie atrakcyjne.

5. Akcję organizuje parafialny „Caritas” wraz z Komitetem Rodzicielskim i Radą Osiedla.

A teraz zaproszenia i propozycje.

Zapraszamy do współpracy Młodzież — „Oazo” gdzie jesteś?! — niech to nie będzie wołanie na pustkowiu. Liczymy na szeroki odzew nauczycieli i pedagogów.

Przedsiębiorców, rzemieślników, hodowców itp. i tych, którzy mogą, prosimy o wsparcie finansowe „Caritasu” najlepiej na ręce Ks. Proboszcza lub w niedzielę na tacę z zaznaczeniem celu. Wszystkich ludzi wielkiego serca prosimy o zaangażowanie osobiste, wybranie dnia (dni!!!) — najlepiej w gotowych 4—5 osobowych grupach; przygotowanie programu; pomoc w żywieniu.

Liczymy na pomoc tych, którzy nas w ubiegłym roku nie zawiedli tj.: Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej, Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej Zakładu Produkcji Warzywniczej i innych zakładów z Kędzierzyna-Koźla.

Ci, którzy nie są w stanie pomóc materialnie lub rzeczowo mogą wesprzeć akcję modlitwą.

A może znalazłby się chętni do przygotowania i poprowadzenia 2—3 dniowego biwaku dla starszych dzieci? Kochani leśnicy — pomyślcie i znajdźcie dobre miejsce.

Powodzenie akcji zależy od nas wszystkich. Żeby nie było jak w tej historyjce o parku i p. Józku, zamieszczonej w majowym „Gościu Niedzielnym” (Pan Józek chcąc dać dobry przykład wysprzątał park, naprawił ławki, wywiózł śmieci. Ale później wszyscy mieli do niego pretensje, że w parku jest brudno i nieprzyjemnie). Niechaj dzieci mogą zaśpiewać:

„Bo u nas latem jest najlepiej. Dywanem złotym zboże tańczy. I nasze słońce jest najlepsze choć u nas nie ma pomarańczy.

Bo u nas latem jest najlepiej...”

Anna i Grzegorz Bialek

PS. W sprawach organizacyjnych podawane będą komunikaty podczas ogłoszeń parafialnych.

Scholę i ministrantów zapraszamy do wzięcia udziału we wspólnym wędrowaniu z Bogiem wśród ludzi i gór w drugiej połowie sierpnia do Soli k/Zwardonia w Beskidzie Żywieckim.

Czyżby spełnione marzenia?

W poprzednim numerze Gazety pisałem w żartobliwy sposób o „zakończonych już telefonizacji Sławięcic”. Oczywiście daleko jeszcze do dnia, kiedy wszystkie rodziny w Sławięcicach będą miały telefon. Coś jednak zaczyna się w tej sprawie dziać. Pod koniec maja br. uczestniczyłem razem z Przewodniczącym Rady Osiedla Adamem Ziobrowskim oraz Panem Romanem Bartodziejem w spotkaniu z nowym Dyrektorem Urzędu Telekomunikacyjnego w Koźlu, Pan Dyrektor poradził nam następujący sposób postępowania:

1. Zawiązanie Społecznego Komitetu Telefonizacji Sławięcic.
2. Wykonanie analizy wstępnej potrzeb, a następnie projektu całej sieci osiedla.
3. Budowa sieci telefonicznej.

Wzór moglibyśmy brać z pracującego już podobnego Komitetu na Osiedlu Piastów w Kędzierzynie (tam indywidualny wkład to 3 mln zł). Według opinii fachowców wszystko można by zakończyć w ciągu 24 miesięcy! Dziś oczywiście trudno mówić o kosztach, ale moim zdaniem, sprawa jest warta wysiłku. Oczekujemy na chętnych do współpracy. Telefon w każdym domu w Sławięcicach — czy to nierealne marzenie?

Gerard Kurzaj

Tym razem zamieszczamy list młodych ludzi z Panny Marii w Texasie USA do młodzieży w Sławięcicach.

April 4.1991

Dear youths of Sławieccice...

List z Texasu

„...My, młodzież z Panny Marii, jesteśmy bardzo podnieceni przyjazdem i spotkaniem z Wami w sierpniu 1991 r. Od października przygotowujemy się do tego historycznego wydarzenia. Dla zdobycia funduszy wykonujemy różne rzeczy, np. sprzedajemy śniadania po niedzielnych Mszach Sw., sprzątamy domy i garaże, sprzedajemy ciastka i kwiaty, robimy loterię indyków oraz rąbiemy drzewo. Mamy bardzo duże poparcie naszych rodzin i sąsiadów. Bez ich pomocy nasza pielgrzymka do Polski nie byłaby możliwa.

Wiemy od naszych przyjaciół, którzy byli w Sławięcicach w 1989 r., jak pięknie jest u Was. Opowiadano nam także, że młodzi ludzie w Sławięcicach są bardzo żywi, pełni zapału, mocy (wiary) i ducha. Słyszeliśmy także o Waszej, corocznej 100 kilometrowej pielgrzymce do Częstochowy, co wprowadza nas w podziw i zdumienie.

W październiku mieliśmy naszą własną, małą, 17 milową pielgrzymkę. Zaczęliśmy w Częstochowie, a zakończenie było w Schoenstatt-

Englewood Wayside Shrine, kaplicy poświęconej Matce Trzykrotnie Uwielbionej, Królowej i Zwycięzcy- ni z Schoenstatt, Naszej Pani Wolności. W ten dzień świętowaliśmy: śpiewy, zabawy, dobre jedzenie i

palenie olbrzymiego ogniska. Msza Sw. jest zwykle odprawiana o 14.30, gdy wszyscy pielgrzymi są na miejscu.

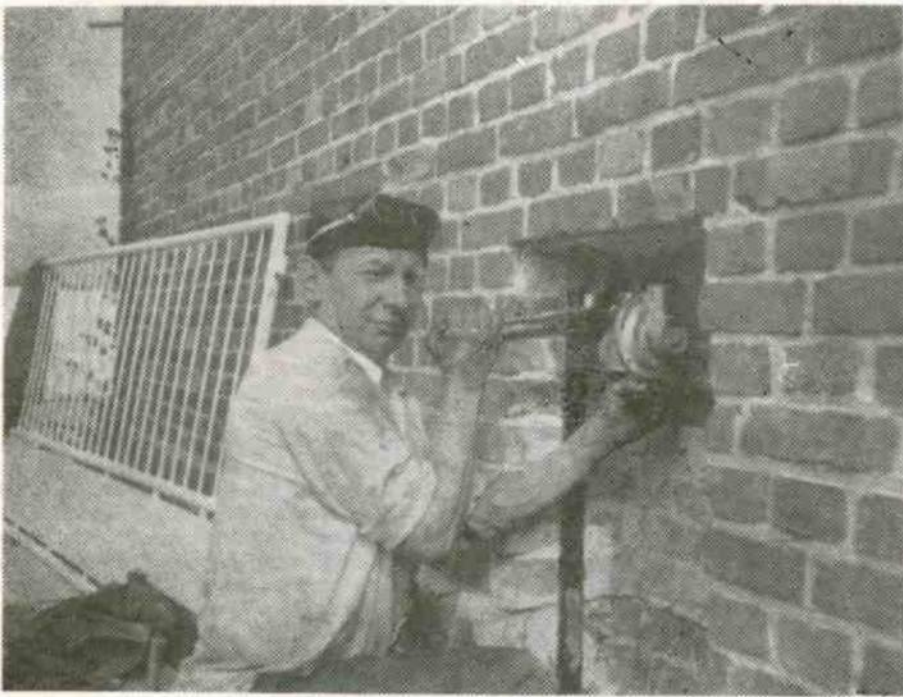
Niedawno, podczas obchodów rocznicy śmierci Ks. Leopolda Moczygemby, spotkali się z nami reporterzy z TV Kraków. Pytali nas, dlaczego chcemy jechać do Polski. Powiedzieliśmy im: „Chcemy poznać ludzi i kraj, spotkać się z Ojcem Sw., jeść polskie potrawy i odwiedzić starych przyjaciół”.

Nikt z nas nie mówi po polsku, ale mamy nadzieję, że to ulegnie zmianie pod koniec naszego pobytu u Was.

Gościwie pragniemy spotkać podczas naszej wizyty wszystkich pełnych ducha młodych ludzi ze Sławięcic. Oto nasze nazwiska: Jennifer Janysek (20 lat), Becky Janysek (18), Anna Wood (17) i Rebecca Wood (16). Mamy nadzieję znaleźć wielu nowych przyjaciół i przeżyć niezapomniane chwile”.

Sincerely yours in Christ
Jennifer, Becky, Anna and Rebecca

tlum. G.B.



Pan Józef Szostek w akcji...

»PEŁNYM GAZEM«?

(c.d. ze str. 1)

na, która ma być gotowa na przełomie czerwca i lipca br. kosztować będzie dalsze ok. 400 mln zł. Stację uruchomi wymieniona już wyżej „Gazobudowa”. W ciągu najbliższych tygodni inwestor „INWESTDIM” K-Koźle obiecuje wykonać fundament pod stację i ogrodzić przynależny do niej teren. Zakupiliśmy rury gazowe na łączną kwotę ok. 1 mld zł. Dzięki uprzejmości Zakładu Doświadczalnego Instytutu Spawalnictwa rury zgromadzono na jednym miejscu i wydawane są poszczególnym wykonawcom. Zakup rur przez Społeczny Komitet Budowy spowodował oszczędności do chwili obecnej ok. 200 mln zł. Staraniem Komitetu Budowy zakupiono również część zaworów. Reszta ma być dostarczona z „Gazometu” Rawicz do końca czerwca br. W tym miejscu chciałbym serdecznie podziękować Panu Andrzejowi Kurelowskiemu z ulicy Wróblewskiego, który własnym samochodem

bezpłatnie był z członkami Komitetu Budowy Gazociągu w Rawiczu (500 km) u producenta zaworów. Dziękuję!

Jeżeli na Polskę nie spadną jakieś znaczące procesy inflacyjne, to zgodnie z planem do końca września br. ma być wykonana sieć gazowa na następujących ulicach:

a) Kędzierzyńskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych — kierownik budowy — p. Głazowski — ul. Serdeczna, ul. Batorego, początek (80 m) ul. Swierkowej, ul. Kółtąja, ul. 8-go Marca, ul. Kasprowicza, ul. Tetmajera, ul. Kruczkowskiego, ul. Gałczyńskiego, ul. Wydmowa, ul. Orkana

b) Opolskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych — kierownik budowy — p. Kowalski

— ul. Mała, Zmichowskiej, Gojawieczyńskiej, Kameralna, Książąt Opolskich, Ujejskiego i Asnyka,

c) Sosnowieckie Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych ul. Sławiecka (od przedszkola do kanału)

Decyzje o budowie na ulicach pozostałych chcemy podjąć we wrześniu. Myślę, że do prac następnych przystąpi firma, która najlepiej spisze się na obecnie rozpoczętym etapie.

Słowa te piszę 26 maja i otwarcie muszę stwierdzić, że nie jestem zadowolony z tempa prac. Oczywiście występują trudności obiektywne (np. kolizja nieprzewidziana z wodociągiem na ul. Serdecznej), ale wszyscy mieszkańcy Sławieć mają oczy otwarte i bardziej szczegółowo już nie muszę pisać. Wierzę, że każdy początek jest zawsze trudny, być może więc w czerwcu-lipcu tempo na budowach będzie już prawdziwie „europejskie”.

Aby prosić Radę Miejską o przeznaczenie w przyszłym roku 1992 kolejnej kwoty, miejmy nadzieję, że już na zakończenie gazyfikacji Sławieć, musimy w tym roku porządkować i gospodarnie zgazyfikować zaplanowane ulice. Wierzę, że prowadzący budowy „INWESTDIM” dołoży wszelkich starań, aby tak było. W innym miejscu podajemy nazwiska dotychczas wybranych Sołtysów ulic. Z Nimi w pierwszej kolejności, proszę się kontaktować, jeżeli chodzi o szczegółowe pytania dotyczące budowy instalacji wewnętrznej domowej (mapki, kominiarz, rury, reductory, projekty itp. itd.).

Ponownie apeluję o zgłaszanie deklaracji wykonania prac ziemnych przez poszczególne ulice w czynie społecznym. Poważnie zaoszczędzi to koszty i umożliwi w konsekwencji gazyfikację dalszych ulic. Społecznie roboty ziemne podjęli już mieszkańcy ulic: Małej, Zmichowskiej część Kameralnej, Wydmowej, Asnyka, Batorego. Brawo!

Niektóre ulice ze względu na ruch np. Sławiecka nie mogą być kopane społecznie. Myślę, że byłoby wspaniale, gdyby mieszkańcy tych ulic włączyli się do pracy tam, gdzie naprawdę będzie praca społeczna. Pozostawiam to Sołtysom ulic.

Gazyfikacja naszego Osiedla to historyczna sprawa — w przyszłości wielka wygoda i czyste powietrze. Prawie wszyscy mamy podobne problemy, aby domy podłączyć do gazu. Wykorzystajmy tę okazję, aby się lepiej poznać, pomóc sobie, doradzić nawzajem. Na razie tyle! Sam jestem ogromnie ciekaw, co w sprawie gazu będę pisał w październiku br.?

Gerard Kurzaj

PRACOWNIA PROJEKTOWA BUDOWNICTWA POWSZECHNEGO

45-071 OPOLE,

ul. Armii Ludowej 10,

tel. 374-47

O F E R U J E

szeroki wybór prac w zakresie projektowania i doradztwa technicznego oraz wykonuje projekty techniczne instalacji gazowych dla domków jednorodzinnych, wielorodzinnych i innych obiektów.

ZAPRASZAMY!

BOŻE CIAŁO

Jak co roku ulicami Sławieć przeszła do 4 ołtarzy procesja Bożego Ciała. Prowadził Ks. Proboszcz. Pogoda dopisała, ludzi też było dużo, ale ołtarze były chyba skromniejsze niż w latach poprzednich. Może to wina braku kwiatów przy opóźnionej wiosnie, a może pomysły nie dopisały...?

Jednym z pewnością ta procesja różniła się od tych w latach poprzednich. Chyba po raz pierwszy była przez policję chroniona na skrzyżowaniach ulic.

Brawo Policja!

GB.

Głos z Urzędu Miasta

Korzystając z łam Waszego czasopisma, chciałbym poinformować Szanownych Czytelników, o zamierzeniach inwestycyjno-remontowych dotyczących osiedla Sławęcice. Najważniejsze z nich to budowa gazociągu. Zadanie, na które Rada Miejska w roku bieżącym przyznała 5,0 mld zł jest w trakcie realizacji. Zakończenie jego planujemy na 1992 rok. Realizacja tego przedsięwzięcia w znacznym stopniu poprawi stan środowiska naturalnego (czystość powietrza), środowiska, które w obecnej chwili jest poważnie zdegradowane.

Drugim zadaniem planowanym do realizacji w 1991 roku jest budowa zasilania n/n na ulicy Dembowskiego. Zadanie to zostało zgłoszone przez Wydział Inwestycji i Remontów UM do przetargu na wykonawstwo. W momencie ukazania się niniejszego numeru „Gazety”, przetarg zostanie rozstrzygnięty, a Wykonawca znajdzie się na placu budowy. Zakończenie tego zadania planujemy w roku bieżącym. Rada Miejska, uchwalając plan, zabezpieczała na nie 220 mln zł.

Oprócz zadań inwestycyjnych, planujemy w Sławęcicach szereg zadań remontowych.

Po zakończeniu budowy gazociągu, generalnego rozwiązania oczekują drogi i chodniki. Doprowadzenie ich do stanu poprawnego, wymagać będzie kilku lat. Mamy jednak nadzieję, że już w 1992 roku, po zakończeniu I etapu gazyfikacji Sławęcic, rozpoczniemy pierwsze prace w tym zakresie. W roku bieżącym wykonywane będą jedynie remonty bieżące.

Drugim bardzo ważnym elementem, wymagającym szybkich działań, to stan mostów znajdujących się w ciągach drogowych. W maju br. zostanie podjęta decyzja o zamknięciu mostu drewnianego przez rzekę Kłodnicę — w parku. Podejmując tę decyzję, miałem na uwadze przede wszystkim bezpieczeństwo użytkowników tego mostu. Jeszcze w tym roku podjęte zostaną działania mające na celu zaprojektowanie i wykonanie w tym miejscu nowego przejścia.

Ponadto, w ramach przetargów, zlecono do opracowania inwentary-

zację i określenie nośności pozostałych mostów znajdujących się w Sławęcicach. Materiały te zostaną wykorzystane przy pracach renowacyjnych i konserwacyjnych mostów. Należy dodać, że w formie przetargu zlecono również wykonanie projektu technicznego remontu kapitalnego mostu łukowego przez rzekę Kłodnicę w ciągu ulicy Sławęcickiej.

Wszystkie w/w przedsięwzięcia w najbliższych latach pochłoną duże środki finansowe.

Zmiany, które zaszły w bieżącym roku, w myśl nowej ustawy budżetowej powodują, że wszystkie zamierzenia inwestycyjno-remontowe są finansowane z budżetu gminy. Wiąże się to z tempem ich realizacji. Dlatego też, w przypadku pełnego zabezpieczenia finansowego, czasokres ich realizacji zostanie maksymalnie skrócony.

Przedstawiając przewidywane zamierzenia dotyczące osiedla Sławęcice mam nadzieję, że w maksymalnym stopniu przybliżyłem Państwu kierunki ich realizacji, a także uwarunkowania budżetowe i finansowe.

mgr Andrzej Czajkowski

Kierownik Wydziału
Remontów i Inwestycji

Pan Roger Moczygemba urodził się 30 lat temu w Texasie w USA. Jest żonaty, ma 7 miesięcznego syna Johna. W czasie minionych świąt Wielkanocnych był naszym gościem w Sławęcicach. W Polsce i w Europie jest po raz pierwszy. Przyjechał na zaproszenie Akademii Medycznej z Krakowa na 3 tygodniowy staż lekarski (1 lipca tego roku kończy studia lekarskie i rozpocznie pracę jako lekarz w marynarce Stanów Zjednoczonych, ma przydział na Florydę). W czasie pobytu w Polsce, koniecznie chciał przybyć na Śląsk, aby poszukać korzeni swojej rodziny.

Nazwisko Moczygemba wskazywało, że korzeni rodziny należy szukać w PŁUŻNICY k/Toszka.

W II połowie XIX wieku z tej to właśnie wioski wiele rodzin wyemigrowało do TEXASU.

Miałem przyjemność wspólnie z p. Rogerem oglądać świetnie zachowane Księgi Parafialne z PŁUŻNICY.

Po wielogodzinnych szperaniach uzyskaliśmy potwierdzenie, że korzenie Rogera sięgają właśnie na Śląsk do PŁUŻNICY.

Rogera interesowało dosłownie wszystko. Oglądał stare narzędzia rolnicze, książki, zwiedził Muzeum Wsi Opolskiej w Bierkowicach. U jednego z gospodarzy z Płuźnicy prosił o podarowanie podkowy wiszącej na płocie oraz starego topora służącego do rąbania gnoju w zimie. Ogromną ciekawość wzbudził stary „fachel”, brony drewniano-żelazne i koryto do parzenia świnia-ka wykonane z jednego pnia drzewa.

Nasz gość

»Szczewiki, Szczyrkowka i Gańba z Texasu«

Oprócz kilkudniowego pobytu w Sławęcicach Pan Roger zwiedził Oświęcim, Warszawę i Kraków. Ponadto spotkał się z Profesorem Andrzejem Brożkiem z Katowic autorem książki „Ślązacy w Texasie”. Zna dobrze język polski. Był dumny ze znajomości gwary śląskiej. Pytał mnie, czy wiem co oznacza słowo „szczewiki”? Prosił o przetłumaczenie słowa „szczyrkowka”, która jest bardzo niebezpieczna i od ugryzienia której można umrzeć! (chodziło oczywiście o grzechotnika). Zaskoczony byłem prośbą o wytłu-

maczenie różnicy między słowem „gańba”, które Roger jak twierdził, często słyszał od mówiącego po śląsku dziadka, a słowem „hańba”. Roger Moczygemba wrócił do USA z głębokim postanowieniem, że na ziemi praojców koniecznie musi jeszcze kiedyś wrócić. Może uda się zrealizować marzenie i przywieźć tutaj kiedyś mamę (z domu Olejnik)? Serdecznie zapraszamy, pozdrawiając przy okazji wszystkich Ślązaków w Texasie!

G. Kurzaj



Kącik Spółdzielni

Zarząd Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Kędzierzynie-Koźlu w nawiązaniu do wcześniejszych informacji podanych w „Gazecie Sławieckiej”, informuje Szanownych klientów korzystających z Usług Naszej Spółdzielni, że od miesiąca marca 1991 roku rozpoczęliśmy działalność w nowo otwartym spożywczym SUPER-MARKECIE dzielnica Sławiećice.

Mamy nadzieję, że Klienci z tej dzielnicy jak również z okolicznych miejscowości są zadowoleni z działalności tej placówki. Podyktowane jest to faktem wprowadzenia niskich cen w celu uzyskania większych obrotów i lepszego zaopatrzenia mieszkańców.

Ponadto informujemy, że w miesiącu maju 1991 roku zostały przeprowadzone zebrania członkowskie w czterech dzielnicach, na których zostały podjęte wnioski do wykonania przez Spółdzielnię Handlowo-Produkcyjną. Jednym z bardzo ważnych wniosków był wniosek z dzielnicy Kłodnica, który mówi o podwyższeniu udziałów członkowskich. Członków Spółdzielni z pełnymi udziałami członkowskimi na dzień dzisiejszy jest 292 przy obecnych udziałach 50.000,— zł.

Spółdzielnia Nasza chce też pomóc w sprawie gazyfikacji dzielnicy Sławiećice. Zadziałaliśmy w ten sposób, że zbieramy zapotrzebowanie na urządzenia służące do gazyfikacji w naszym sklepie (żelaznym) w dzielnicy Sławiećice.

Wierzmy, że klienci tej dzielnicy będą zadowoleni z tej formy pomocy w sprawie gazyfikacji.

za Zarząd Spółdzielni J. Kremser.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „MINERVA”

44-120 PYSKOWICE
ul. Wieczorka 24/5
tel. 33-20-01
(032 kier. Katowice)

Usługi w zakresie:

1. Wykonywanie wraz z projektowaniem:
 - ☆ przyłącza i wewnętrzne instalacje gazowe (od 600.0000 do 1.500.000)
 - ☆ instalacje wod.-kan. i CO
2. Docieplanie ścian zewnętrznych (ruszt drewniany, wełna mineralna, blacha ocynkowana lub płyty lignocementowe).
3. Wszelkie roboty budowlane: murarskie, malarskie, stolarskie i ślusarskie.

Czytam „Lapidarium” Ryszarda Kapuścińskiego. To bogata, mądra i piękna książka. Skonstruowana z celnych spostrzeżeń i przemysłów układających się w piękną całość. Jak mozaika złożona ze szlachetnych kamieni. Zatrzymałem się nad jednym z nich:

„Jakość przeciwnika, jego poziom, mogą cię wywyższyć albo zepchnąć na dno. Z kim się wadzisz — to określa również ciebie, wyznacza ci szczebel”.

Jesteśmy trudni dla siebie nawzajem. Wokół zacięte twarze, każ-

twoja — petenta (podwładnego, klienta). Ta część funkcjonowania naszego społeczeństwa jest niezależna od uchwał, ustaw i rozporządzeń. Nie musimy czekać na dwa czytania w Sejmie, poprawki Senatu i podpis Prezydenta. To możemy zmienić sami. Natychmiast. Już, od tej chwili.

Jeśli ktoś zwróci się do ciebie — gdziekolwiek: w pracy, w autobusie, na ulicy — uśmiechnij się do niego. Nawet jeśli wygląda, jakby właśnie miał zamiar warknąć. W większości przypadków zmieni swoje

Rozmyślania w czasie lektury

Jeden kamień z mozaiki życia

dy załatwia swoje sprawy. Mrukliwi, warczący, mamy agresję na podporządku. Wiem — trudno nam się żyje, w wielu z nas nadzieja na poprawę jest bardzo mała — tak długo już to wszystko trwa.

Przyzwyczajeni do walki o przetrwanie, walczymy stale — potrzebnie, czy nie. Nasze potyczki są, jakże często, na poziomie magla. (Przepraszam wszystkich właścicieli tego tak potrzebnego urzędnika, ale taki symbol się przyjął). Dajemy się zepchnąć na dno. Własnymi rękami (no, może ściślej — ustami). Utrudniamy sobie życie bezinteresownie. Sobie i innym. Narzekamy na panoszącą się biurokrację. Słusznie. Ale to tylko część prawdy. W wielu wypadkach przeskodać nie są przepisy, ale nasza postawa: twoja — urzędnika (szefa, usługodawcy) i

nastawienie do ciebie. Jeżeli jednak warknie — zignoruj to. Nie jest przeciwnikiem dla ciebie. Jego poziom jest za niski. Ty jesteś lepszy. Załatw jego sprawę zgodnie z twoją najlepszą wiedzą i możliwościami. Podciągnij go do swojego poziomu. Następnym razem już się uśmiechnie. A może nawet przyjdzie i podziękuje, może nawet przeprosi. Jeśli nie, to nic — widać potrzebuje więcej czasu na zrozumienie podstawowych prawd. Poprzedni system jeszcze tkwi w nim zbyt głęboko. A może, po prostu, taki już jest. Ma do tego prawo — jest wolnym człowiekiem. To, oczywiście, nie oznacza: dobrym człowiekiem. Ty jesteś dobry. Stać cię na to. Zresztą, wiesz już, że w ten sposób żyje się łatwiej.

Krzysztof Burdynowski

Gość ze wschodu

W dniach od 20 do 29 marca br. przebywała w Sławiećicach Irena Kryłowicz — nauczycielka szkoły średniej z dalekiego Jaszkaru — osady Orszanka, znajdującej się w Republice Rosyjskiej. 1200 km od Moskwy.

Irena pracuje w szkole 12 lat, wykłada literaturę rosyjską w klasach IV—XI. Pełni funkcję zastępcy dyrektora szkoły. Od sześciu lat prowadzi kółko przyjaźni rosyjsko-polskiej. W ramach kółka napisała list do naszej szkoły, prosząc o adresy uczniów klas V. Tak nawiązał się kontakt z uczniami. Następnie rozpoczęła się wymiana korespondencji między opiekunami, a efektem tego było zaproszenie Ireny do Polski. Podróż pociągami w jedną stronę trwała 3 dni. Przyjechała do Polski już po raz piąty. Wcześniej zwiedziła Warszawę, Poznań, Kielce, Toruń, Lublin. Pierwszą podróż odbyła w 1982 r. Od tego czasu dostarczała u nas wiele korzystnych zmian, szczególnie w zaopatrzeniu sklepów. W trakcie rozmów stwierdziła, iż w Rosji jest obecnie bieda.

ale głodujących nie ma, większość sklepów jest „w remoncie”.

W trakcie pobytu u nas przebywała w wielu domach, gdzie spotkała się z wielką życzliwością, serdecznością i gościnnością. Zwiedziła Górę św. Anny, Częstochowę, Bytom, Opole. Uczestniczyła także w pogrzebie chrześcijańskim, co wywarło na niej wielkie wrażenie.

Była też w naszej szkole na spotkaniu z uczniami klas starszych.

Przekazała naszym uczniom drobne upominki, znaczki, wykonała gazetkę ścienną o życiu dzieci w jej szkole. Obserwowała zachowanie się naszych uczniów, ich sposób bycia. Stwierdziła, iż nasze dzieci szczególnie na przerwach rozpieszcza energia. Ich dzieci są spokojniejsze, z większym szacunkiem odnoszą się do nauczycieli.

Irena bardzo lubi podróżować. Szczególnie interesuje ją Polska. Kolejnym miastem, do którego ma zamiar przyjechać w czasie wakacji jest Szczecin.

Bronisława Caban

Wrosłam tu jak przydrożny kamień (2)

Do pracy w ośrodku w Sławięcicach poszłam po twardej szkole lat 1945—47, kiedy trzeba było w Kowalewie Pomorskim w rejonie robić prawie wszystko — nie było żadnego pogotowia ratunkowego. W Sławięcicach zastałam dwóch miejscowych lekarzy: dr Jarosch — berlińczyk — (lekarz ogólny) i jej męża rentgenologa, którego szybko skierowano jako specjalistę do pracy w Opolu. Mieli już 4 synów w wieku od 1—6 lat. Było nas lekarzy razem w powiecie chyba dziewięciu. Mój numer rejestracyjny w województwie jest 60, a to też coś mówi. Wszyscy przyjechali tu ze wschodniej Polski (wysiedlenia z okolic Lwowa) i wszyscy już nie żyją. Nie zapomnę dr Opolskiego. Był wszystkim w szpitalu w Kędzierzynie no i w mieście także. Wspaniały lekarz i kolega. Pamiętam, kiedyś na zebraniu załamałam się, że mnie stale nachodzą kontrole, bo za dużo asygnał L-4 wystawiam (możecie to sobie wyobrazić?). A on na to „Głupia jesteś” — wziął ołówek i na drzwiach napisał — „Popatrz! ilość przyjętych mnóż przez dwa i będziesz miała święty spokój!” Musiało pomóc. Cóż on miał za pogrzeb w Kędzierzynie. A przecież tam nie pracował i nie mieszkał chyba od 8 lat. Wyprowadził się, bo nie mógł się pogodzić z działaniem naszego kierownictwa, zwykle niefortunnie ale po linii wybranego. Pacjenci nie zapomnieli. Było morze ludzi, kwiatów, no i dużo łez.

Początkowo—(1945—48) dr Jaroschowicz przyjmowali pacjentów w swoim domku i tu też przez jakiś czas pracowała dr Maślankowa, która przyjechała z krakowskiego w 1950. Razem z dr Jaroschowiczą prowadziły poradnię ogólną. Wtedy na ulicy Armii Ludowej stały dwa rzędy furmanek — jeden do lekarza, drugi do młyna.

Ja w czerwcu 1948 r. ruszyłam do pracy już do nowo otwartego ośrodka na obecnej ulicy Orkana. Był to stary, zimny, ciemny budynek o stale dymiących piecach. Pomagała mi siostra Hana (już śp.), starsza wiekiem pielęgniarka, bardzo solidna, czasem burcząca. Rejon był ogromny — Stara Kuźnia, Blachownia, Lenartowice, Zalesie, Jaryszów,

Stary Ujazd, Ujazd, Niezdrowice i Sławięcice, dwie szkoły — Zespół Szkół Chemicznych i Podstawowa, Przedszkole, Państwowy Dom Dziecka. A więc było co robić. Wizyty do chorych odbywały się oczywiście furmankami, czasem pachnącymi gnojem; rzadko bryczką.

A do nas należało początkowo jeszcze Pogotowie Lekarskie, a więc nocne wyjazdy w razie potrzeby.

O lenieniu się nie było mowy — a bardzo nie lubiłam, kiedy pacjenci, a więc cierpiący, czekali długo na swoją kolejkę. Często jadło się śniadanie zbierając historie choroby i popijając chłodną herbatą.

Ileż to razy przekonywało się młode matki, że Traubenzucker to nie wszystko, że trzeba karmić piersią („w moim mleku sama woda”), że świeże powietrze, że światło — „Patrzcie, kwiaty stoją na oknie, a dzieci w ciemnym kącie”.

Niejedną starszą matkę udało się przekonać, że to „wpadkowe” należy urodzić, że to będzie na pewno to najbardziej kochane. „Pani to wstyd. Dzieci już takie duże!” „No to co — czy myślą, że rodzice w łóżku tylko różaniec razem mówią?”

A walka z otyłością! Ważyłam takie pacjentki co rok — „Patrzcie! — znowu 2 kg więcej!” „Dyć ja nic nie jem!” A czasem rozbrajający argument: „Mój chłop lubi takie grube” — i wtedy padałam.

A mężczyźni! — Walka z papierosami! Nie da rady! Nie przekonasz! Było i wymyślanie, że są szmatami, że nie mają silnej woli — to wszystko daremny trud. A potem ratuj — a lekarz bezradny.

Później huczało po wsi „Koterbino krzyczy”.

Przez pierwszych kilka lat byłam i dentystą. Miałam dwie pary kleszczy i to do mnie mamy przyprowadzały dzieci z bolącymi mleczakami do usuwania. Nieraz zdarzały się i starsze babcie z chybocącymi zębami. Dentysty nie było.

A wizyty? Pamiętam zimową, mroźną noc. Dzwonek. „Pani! W Starej Kuźni dziecko bardzo chore”. Piszę kartkę do kogo jadę, która godzina. ubieram się, narzucam baraniec męży, z trudem gramolę się do ciężarówki. Jedziemy. A tam w małej izdebce parę „rzykających” babek

pali gromnicę. Wypraszam babki. W łóżeczku chyba 2 tygodniowe niemowlę, chude, pomarszczone, szare, nawet oczek nie otwiera. Chwytam strzykawkę, którą wieczorem tylko wyszorowałam popiołem (bo żółkła od stałego gotowania) i wypłukałam, a już nie sterylizowałam, bo byłam bardzo zmęczona. — Daję zastrzyk poprawiający krążenie i mówię: „Biegunka toksyczna — konieczny szpital, kroplówki”. Biorę dziecko do poduszki i jedziemy z nim do Gliwic bo szpital dziecięcy w Koźlu jest w remoncie. Nawet nie wiedziałam gdzie jest ten szpital. Dziecko tylko co chwilę przykładam do policzka, żeby sprawdzić czy oddycha. Zatrzymuje nas milicja — zlecenie! Dokąd? Panie — prowadź nas do szpitala dziecięcego. Dziecko umiera. Posłuchał. Holował. Dziecko uratowali, a mnie przez wiele lat wdzięczna babka przynosiła czerwone borówki.

Jest niedziela. Idziemy do kościoła — a tu na obejściu kościelnym widzę dziecko w beciku niosą do chrztu. Patrzę — czemu takie blade? „No bo trochę krwawi z pępuszka”. „No to chrzciecie, ale szybko, a ja dzwonię po karetkę i do szpitala, żeby przygotowali transfuzję”. Było migiem. I chrzest, i karetka, i transfuzja, i dziecko uratowane. Innym razem — sobota. Noc. Dzwonek. Kartka od p. Fichtner — akuszerki — bardzo solidnej. (z nią rozmawiam tylko po niemiecku — Niemka). Poród powikłany, pogotowie nie przyjedzie, bo za duża mgła. Od razu trzeźwieję. Zarzucam na papiloty chustkę, do ręki narzędzia i na bezdechu odchodzę. Dobrze, że blisko. A ja tylko teoretyk, a nie praktyk w tej dziedzinie. Na stażu szpitalnym przyglądałam się tylko wszelkim zabiegom przy powikłanych porodach. Jest położenie pośladkowe, dzieciak spory. Nacinam krocze — odbieram — a tu nie chce odchodzić łożysko. No cóż, trzeba je ręcznie wyłyżeczować. Narzędzia gotują się w dużym garnku. Kiedy kończę czuję, że mam wypieki na twarzy, a moje ręce po łokcie umazane są krwią. Mama położnicy też z wypiekami na twarzy asystująca córce mówi do mnie: „Frau doktor, wybaczcie, ale z was masorz”.

Jednego sylwestra spędziłam, gdzieś w polu pod Jaryszowem ale to już historia na następny odcinek.

Maria Koterba

SOLTYSI WYSTĄP!

Oto wykaz Soltysów ulic I etapu gazyfikacji Sławięcic.

REJON I — ulice:

Serdeczna — Kulawik Bolesław

Wydmowa — Rypa Józef

Batorego — Nagaj Janusz Poplucz Paweł

Orkana — Bartodziej Anna

Swierkowa — p. Ranik

REJON II — ulica:

Sławięcicka (do kanału) — Jaskólski Waldemar

REJON III — ulice:

Kołatąja — Jastrzębski Antoni

8 marca — Bodynek Paweł

Kasprowicza — Adamiec Jan

Gałczyńskiego — Pabian Jan

Tetmajera — p. Bodynek

Kruczkowskiego — p. Kot

REJON IV — ulice:

Mala — Kurzaj Jerzy

Zmichowskiej — Trzeboniak Tadeusz

Asnyka — Sadowski Józef

Kameralna — Kurzaj Paweł

Ujejskiego — Poloczek Małgorzata

Gojawczyńskiej — p. Wypych

ALBUMY „SŁAWIĘCICE DAWNIEJ”

W związku z dużym zainteresowaniem albumami „Sławięcice dawnej” informujemy, że zamówienia na albumy można składać u pań: Haliny Fogiel, Elżbiety Kurzaj i Reginy Pabian. Album zawiera ok. 30 zdjęć z widokami dawnych Sławięcic. Nabyć je można również w Bibliotece Osiedlowej przy ulicy Batorego w cenie 70.000 zł. Zysk ze sprzedaży przeznaczony jest na finansowe wsparcie naszej gazety.

REDAKCJA



Teraz latem, myśląc często o spacerze albo wycieczce, szukamy konkretnego celu, to znaczy miejsca, do którego można dojść, dojechać, tam pobyć, no i powrócić. Takim miejscem, leżącym w zasięgu popołudniowego spaceru, może być kościół pątniczy Nawiedzenia Panny Marii „Studzionka” w Ujeździe Śl.

Godne poznania jest nie tylko ładne położenie kościoła poza miastem przy drodze do Pyskowiec, nad naturalnym źródłem z kryształowo czystą wodą, ale również okoliczności powstania świątyni i właśnie w tym miejscu.

Jest pewne, iż w 1749 roku wikary parafii ujazdowskiej ks. Grzegorz Janas, który wedle starego zwyczaju znał się na ciesielstwie, z

muzyki. Wichura się uspokoiła, zaś burza odeszła nie czyniąc szkody. Istnieje w związku z tym odczucie, że okolice Ujazdu, od niepamiętnych czasów nie doświadczyły groźnych zniszczeń wskutek gradobicia.

Budowę kaplicy a następnie kościoła przy źródle Marii należałoby łączyć również z pewnym ożywieniem, w początkach 18 wieku, stosunków gospodarczych tego regionu. Tu z historii Sławięcic, można wspomnieć o „kombinacie hutniczym” Fleminga, który obejmował huty żelaza i przetwórstwa żelaznego w Sławięcicach, Blachowni, Miedarach, Kotlarni, Gaci i Trachach. Przy fabrykach tych powstały nowe osady, a ludzie mieli pracę, dochody oraz potrzebę rozwijania życia du-

rolę obrazu ołtarza głównego, przedstawia Nawiedzenie Panny Marii. Pierwotny ołtarz główny pochodzi z 1872 roku z pracowni artystycznej Meyera z Monachium. Ołtarz ten obecnie stoi w kaplicy bocznej kościoła. Kaplica ta znajduje się w przedłużeniu pomocnego ramienia bocznej nawy kościelnej. Ołtarz zbudowany jest na wzór tryptyku. W środkowej części umieszczona jest, laskami słynąca, kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Brak jest danych o pochodzeniu obrazu. Nad obrazem znajdują się trzy okragłe obrazy — medaliony, przedstawiające ostatnie trzy tajemnice Różańca Świętego. W dolnej części ołtarza znajdują się dwa medaliony symbolizujące pierwszą i drugą

Zaproszenie do »STUDZIONKI«

pomocą parafian, wybudował przy źródle Marii drewnianą kaplicę. Woda ze źródła, przy którym stała kaplica, była według starych przekazów ludowych, znana z leczniczych właściwości.

Ludowe legendy dotyczące tego miejsca są dość bogate a mianowicie: — W latach 40-tych 18 wieku po kradzieży kosztowności z sanktuarium maryjnego na Jasnej Górze w Częstochowie, miano w źródle Marii odnaleźć srebrny kielich pochodzący z Częstochowy.

Podług innej, również rozpowszechnionej wersji, w źródle pod Ujazdem miała wypłynąć srebrna kaczka pochodząca z Częstochowy. Wzmianki o złotej (srebrnej) kaczce, pojawiają się dość często w historii, np. w Toszku, w Warszawie i innych miejscach. Należy domniemać, że srebrna kaczka jest tu symbolem „skarbu” i ta druga wersja wydaje się być upiększeniem pierwszej legendy.

Od tego czasu źródło to było przedmiotem uwagi i wiary we własności lecznicze wody, która miała kojąco działać na choroby oczu i stany podgorączkowe.

Te wierzenia były nadzieją coraz liczniej przybywających pielgrzymów, co z kolei nakłoniło prawdopodobnie ks. G. Janasa do budowy w tym miejscu kaplicy.

Inna przypowieść jest późniejsza i wiąże się z datą 2.08.1862 r., święto Matki Boskiej Królowej Anielskiej. Szalała wtedy nad okolicą sroga burza gradowa z huraganem. Kiedy burza była nad kaplicą Marii, słyszano śpiew oraz dźwięki pięknej

chowego. To mogło sprzyjać fundacjom na rzecz budowy kaplicy nad źródłem.

Miejsce to było coraz liczniej odwiedzane, a miejscowa ludność nazywała je gwarowo: „studzionka” lub „wodziczka”. Kaplica mieściła ok. 150 wiernych. Rosnąca popularność tego miejsca była podstawą uzyskania od ówczesnego biskupa zezwolenia z dnia 20.08.1826 r. na odprawienie tam latem, dwóch mszy tygodniowo i raz w roku w dniu 2 lipca, uroczystego nabożeństwa odpustowego. Od tego czasu, corocznie uroczystość odpustowa odbywa się w niedzielę po 2 lipca.

Po prawie 100 latach drewniana kaplica tak się zestarzała, iż jej odnowienie stało się pilną koniecznością. Pojawiła się wtedy inicjatywa budowy nowego kościoła przy źródle. Trud budowy nowego kościoła, podjęli parafianie oraz ówczesny ks. proboszcz Möser. Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nową świątynię, odbyła się w dn. 5.05.1858 roku w obecności licznych rzesz wiernych, a nabożeństwo wtedy celebrował komisarz biskupi ks. Kamia z Poniszowic. Po zakończeniu podstawowych prac budowlanych w dniu 15.05.1861 r., w wieży kościelnej umieszczono, sporządzony przez budowniczych, dokument metrykalny. Miejscowy proboszcz otrzymał od biskupa uprawnienie do benedykcji nowego kościoła, co odbyło się 18.03.1862 r.

Kościół jest budowlą trwałą, urządzoną w stylu neogotyckim, z wieżą od strony zachodniej. Ładny szklany witraż okienny, pełniący zarazem

tajemnicę trzeciej części Różańca Świętego. Boczne części ołtarza, mieszczą po 5 medalionów symbolizujących radosną oraz bolesną tajemnicę Różańca Świętego. Ołtarz ustawiony jest nad źródłem Marii, z którego woda wyprowadzona jest do ujęcia na placu kościelnym.

To miejsce pątnicze zachowało się bez większych zniszczeń przez wszystkie zawieruchy wojenne, które przetaczały się przez ziemię Górnośląską. Spalona przez uderzenie pioruna w 1953 roku wieża kościelna została odbudowana w roku 1982. Ofiarności wiernych oraz zapobiegliwości ks. dziekana W. Szyguły zawdzięczać należy poprawny stan techniczny budowli oraz uroczysty wystrój wnętrza.

Programowo, popołudniowe nabożeństwa maryjne odbywają się w każdą niedzielę maja oraz w niedzielę po każdym 13 dniu w miesiącach letnich. Odpust główny jest świętowany w niedzielę po 2 lipca. Następnie, w zasadzie w odstępach 2 tygodniowych, do źródła Marii pielgrzymują wierni z Orłowic, Kotulina, Bytomia i Starej Kuźni.

Ten krótki rys historyczny „Studzionki” może być zachętą do odwiedzenia tego miejsca, uświęconego tradycją naszych przodków. Pamiętać bowiem należy, iż pamiątki kultury, również sakralnej, są ważnym elementem potwierdzania naszego udziału w spuściźnie naszych ojców. Odwiedzając to miejsce, uczestniczymy w „pochodzie” pokoleń, które tu na tej ziemi żyły.

Z. Szulc

PODZIĘKOWANIE

Przyjaciółom, sąsiadom i znajomym, którzy uczestniczyli w pogrzebie Mego Męża i okazali mi tak wiele współczucia

składam serdeczne podziękowanie

Barbara Schifferowa

TYLKO U NAS! TYLKO U NAS!

DŹWIGI NA TELEFON! • BETON NA TELEFON!

ZAKŁAD USŁUG TECHNICZNYCH

Agencja KPB

47-220 Kędzierzyn-Koźle, ul. Stalmacha 14

tel. 352-36, 348-24

Czy będziemy zdobywani?

Jak się nam wszystko pozmieniało! Jeszcze niedawno, pamiętam, stałem w ogromnych kolejkach po chleb, masło, ser (jeżeli był). Dużo wtedy czytałem — do kolejki brałem gazetę. A dziś — kolejek nie ma, a ja zacząłem pisać w naszej lokalnej gazecie.

Wielu ludzi narzeka — cóż, pamięć ludzka jest (może na szczęście) tak skonstruowana, że szybko zapomina to, co było złe. Ale czy rzeczywiście nie może być jeszcze lepiej? Mamy już wiele sklepów, możemy wybierać towar lepszy, tańszy. Pojawia się konkurencja. Konkurencja, czyli walka o klienta, może odbywać się na wiele sposobów. Najprostszy z nich, to proponowanie niższych cen — to już odczuwamy. Już możemy znaleźć sklep, w którym poszukiwany towar jest tańszy niż gdzie indziej.

Inny sposób — to zwiększenie oferty towarowej, ciągła sprzedaż artykułów podstawowych (np. pieczywo, nabiał). Tu, niestety, widoczne są jeszcze luki. Są dni, kiedy po południu w żadnym sklepie nie można kupić chleba, mleka czy śmietany. Mały jest wybór pieczywa (gdzie są różne bułki, chałki, pieczywo razowe, pieczywo cukiernicze? Czy naprawdę musimy jeździć po nie do Opola?). Asortyment nabiału też niewielki (nie będę wymieniał — lista jest zbyt długa!). Dotyczy to też wielu tzw. artykułów przemysłowych.

Kolejna metoda zdobycia klienta — wydłużenie czasu sprzedaży. Prosta i skuteczna. Pod warunkiem, że faktyczny czas sprzedaży odpowiada deklarowanemu.

Są jeszcze inne, dla nas ciągle jeszcze egzotyczne. Jedną z nich może być rozszerzenie usług handlowych o sprzedaż na zamówienie telefoniczne lub pisemne. Wracając z pracy klient odbierałby już zapakowane zakupy, płacił (może także za usługę) nie stojąc w kolejce, oszczędzając czas. O zakupach z dostawą do domu nawet nie marzę...

Są także takie sposoby przyciągania klienta jak: sprzedaż premiowana, systemy obniżek cen dla stałych klientów lub przy większych zakupach. Poprawa kultury handlu — to kolejny czynnik zwracający naszą uwagę. Oddziaływanie na wszystkie zmysły — wzrok (estetyka wnętrza), węch (miły zapach), słuch (dyskretna, spokojna muzyka). To wszystko oczywiście wymaga pewnych nakładów finansowych. Reklama kosztuje. Właśnie — reklama, czyli różnego rodzaju ogłoszenia, również wygląd witryn i szyldów. Na zakończenie to, co nie nie kosztuje, a jest niesłychanie ważne: fachowość i uprzejmość obsługi. Nie mogą zdarzać się wypadki, że sprzedawca nie wie, co sprzedaje, bo nie zna języka, w którym podana jest informacja na opakowaniu. Czy zadowolony będzie klient, który musi czekać w pustym sklepie aż zjawi się sprzedawca?

Wreszcie, drodzy handlowcy, miły uśmiech i grzeczne słowo na pożegnanie sprawia, że następnego dnia chętnie przyjdziemy na zakupy do Was, a nie do konkurencji. Chyba, że oni będą lepsi...

Krzysztof Burdynowski

SUKCES UCZNIÓW SUKCESEM SZKOŁY

Uczniowie naszej szkoły od kilku lat biorą udział w organizowanych olimpiadach przedmiotowych. Wielu uczniom udało się zająć znaczące miejsca. W bieżącym roku szkolnym najlepsze wyniki uzyskali uczniowie w olimpiadzie biologicznej. Katarzyna Bialek i Krzysztof Osowski zajęli zespołowo drugie miejsce w rozgrywkach rejonowych (rejon obejmował uczniów szkół dawnego powiatu kozielskiego).

Kasia i Krzysiu zakwalifikowali się do eliminacji na szczeblu wojewódzkim. W eliminacjach wojewódzkich startowało 60 uczniów, którzy w poszczególnych rejonach zajęli najwyższe pozycje. Wysiłek włożony w przygotowanie się do trudnej walki zakończył się sukcesem naszych reprezentantów. Kasia znalazła się w ścisłym finale i zajęła 8 miejsce a Krzysiu 15.

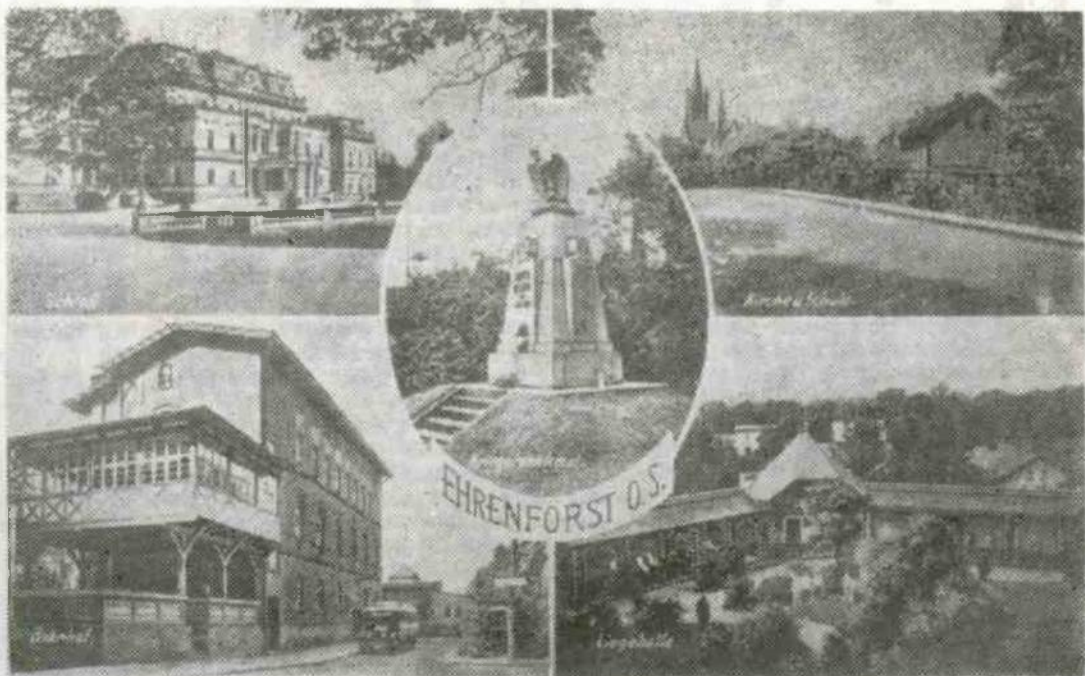
Należy nadmienić, iż Kasia i Krzysiu są uczniami klasy siódmej i zdolali wyprzedzić wielu ośmioklasistów.

Dyrektor szkoły, rada pedagogiczna składają serdeczne gratulacje Kasi i Krzysiu, życząc im w przyszłorocznej olimpiadzie jeszcze lepszych wyników. Sukces Kasi i Krzysia jest niewątpliwie rezultatem ich ogromnej pracy w przygotowanie się do olimpiady biologicznej.

Składamy również gratulacje Pani Reginie Pabian, która w tym roku szkolnym była nauczycielką biologii w klasie siódmej i pod jej kierunkiem uczniowie przygotowywali się do olimpiady. Gratulacje składamy również rodzicom naszych olimpijczyków.

DYREKCJA
Szk. Podst. nr 16

KĄCIK HISTORYCZNY



Prezentujemy przedwojenną widokówkę ze Ślawnice która przedstawia: 1. Zamek 2. Kościół i Szkołę 3. Dworzec kolejowy 4. Hale odpoczynkowe w szpitalu. W środku: Pomnik ku Czei Poległym w I Wojnie Światowej.

W poprzednich numerach pisaliśmy o noworocznym Spotkaniu Młodych w Pradze pod hasłem Taizé—Praga 1990—91. Niewiele przy tym wspominaliśmy o samym Taizé, dlatego chciałabym podzielić się wrażeniami z pobytu tam przed dwoma laty.

Większość publikacji dotyczącej tej miejsciny i związanej z nią wspólnoty ekumenicznej zaczyna się od zdania: „Taizé to mała wioska na południu Francji”. To prawda. Ale dopiero znalazłszy się tam zrozumiałam, co w tym zdaniu znaczy

Rytm dnia we wspólnocie dyktują dzwony wzywające trzykrotnie w ciągu dnia na modlitwę — rano, w południe i wieczorem. One też oznaczają rano pobudkę dzwiczając przyjaźnie. Poza tym dzień wypełniają spotkania w mniejszych grupach w zależności od tego, jak dana osoba postanowiła po przyjeździe. Tak więc można wybrać grupę biblijną, grupę ciszy czy grupę pracy. Ponadto osoby lubiące muzykę mogą zaangażować się w chór lub orkiestrę. Oczywiście, jest też mnóstwo okazji, by porozmawiać z kimś

cenach hurtowych, różne produkty, kantor wymienia pieniądze po kursie najkorzystniejszym w całej Francji, a opłata za pobyt jest równa kosztom wyżywienia, również po cenach hurtowych. Jest to możliwe dzięki udziałowi uczestników spotkań we wszelkich pracach związanych z codziennym życiem całej wspólnoty. Tak więc jedni gotują, inni pomagają rozdawać posiłki, a jeszcze inni budują drogę. Na miejscu funkcjonuje nawet punkt opieki medycznej, a w razie problemów językowych zawsze da się znaleźć

Taizé — wioska we Francji

„mała”. W porównaniu z nią i okolicznymi osadami — Miejsce Kłodnickie jest naprawdę duże, bo tamtejsze wioski liczą po kilka czy kilkanaście domostw, zwykle niewielki kościółek otoczony cmentarzem. Na początku naszego wieku okolica opustoszała prawie całkowicie. Dziś w Taizé przez znaczną część roku przebywa po kilka tysięcy młodych ludzi z różnych stron Europy. Co ich przyciąga?

W „sezonie” letnim, czyli w okresie wakacji szkolnych oraz w okresie Wielkanocy jest ich tam najwięcej. Wtedy trzeba nieraz zamieszkać w namiocie, czasem nawet własnym. Gdy w pierwszym dniu pobytu naszej grupy studenckiej, w tym niecodziennym miejscu, zobaczyłam kolejkę ustawiającą się po śniadanie, pomyślałam że tym razem chyba go nie zjem. Tak długiego „ogonka” nie widziałam nawet w najgorszych latach kryzysu w Polsce. Lecz po piętnastu minutach nie było już po nim śladu. Podobnie było z innymi posiłkami.

z dowolnego kraju Europy i niejednego państwa pozaeuropejskiego na dowolne tematy, czy też dręczące nas problemy. Panująca tam atmosfera sprawia, że każdy może znaleźć odpowiedni dla siebie sposób spędzania czasu i chyba niesposób czuć się niepotrzebnym. Po prostu program dnia jest dosyć dobrze wypełniony, ale jest też czas wolny, w którym można poznać, np. okolicę.

Wieczór jest zwykle czasem rozrywki. Często wtedy zbierają się grupy narodowe i zapraszają do wspólnej zabawy. W czasie naszego pobytu, a miał on miejsce w sierpniu 1989 roku, dużą popularnością w Europie cieszyła się Polska, Solidarność i Lech Wałęsa, co też i nam, ludziom z tego kraju, przysporzyło przyjaciół.

Taizé wyróżnia się w świecie Zachodu pod jeszcze jednym względem. Otóż nie jest tam nastawione na przynoszenie zysku. W miejscowym sklepie kupuje się, po

tłumacza. Gdy kogoś nie stać na opłaceniu pobytu, może spróbować zrewanżować się w jakiś inny sposób. Jest też możliwość pozostania w Taizé przez dłuższy okres. Wtedy z reguły podejmuje się jakąś „stałą” pracę na miejscu, np. w roli ekspedientki, kierowcy, specjalisty różnego rodzaju sprzętu, kucharza czy jeszcze innego.

Mimo różnorodności narodowej, językowej, wyznaniowej, a nawet rasowej wyraźnie wyczuwa się, że wszystkich tu coś łączy. Dla osób wierzących jest to przede wszystkim idea ekumenizmu, dla innych może to być jedna z form budowy wspólnej Europy, w oparciu o tolerancję i wzajemne zrozumienie, chociaż do Taizé radziłabym się wybrać raczej tym pierwszym. Myślę, że jest to miejsce warte odwiedzenia i gorąco do tego zachęcam, zwłaszcza ludzi młodych, choć mogą to uczynić też starsi. Zainteresowanym mogę służyć radą.

M. Grzywocz

Sławieńce — Kolonia

Urodziłam się w Sławieńcach w dzielnicy Kolonia. Był to uroczy zakątek na wschodnich krańcach naszego osiedla, gdzie mieścił się szpital. Było tam szereg ważnych obiektów. Najważniejszym był szpital i sanatorium dla chorych na gruźlicę. Kiedyś pracował tam słynny posiadacz Nagrody Nobla dr Robert Koch. W ostatnich latach wojny zatrudniono tam 4 lekarzy, 24 siostry zakonne z zakonu św. Karola Boromeusza, 2 siostry Czerwonego Krzyża i 20 pracowników fizycznych. Szpital posiadał oddział internistyczny, chirurgiczny, zakaźny i sanatorium przeciwgruźlicze. Sanatorium posiadało hale do leżakowania na wolnym powietrzu, (tzw. lügehalle) w lesie między Niezdrowicami a Sławieńcami, na terenie ogrodzonym, gdzie od wiosny do późnej jesieni chorzy szli po śniadaniu i po obiedzie leżakować na wolnym powietrzu (lasu świerkowo-sosnowe). Duszpasterstwo sprawował Ks. Gołabek, który mieszkał na terenie szpitala.

Nasza dzielnica miała sołtysa — ostatnim był p. Antoni Faber — stolarz, który posiadał własny warsztat stolarski i skład trumien oraz karawan, a żona jego prowadziła sklep spożywczy. U sołtysa też był punkt zgłaszania pożaru. Sołtys alarmował pożar trąbką (1 x pożar w miejscu, 2 x w sąsiednich miejscowościach, 3 x pożar lasu). Drogeria, dobrze prosperująca mieściła się w domu, gdzie obecnie mieszka p. Węgrzyk, a prowadził ją p. Gunter Stach, który był też fotografem. Siostry zakonne prowadziły szkołę dla dziewcząt tzw. Paulinenschule, gdzie uczono je gotowania, szycia, robótek na drutach, haftowania i wyszywania etc. Tam też mieściło się przedszkole, ja osobiście chodziłam do tego przedszkola. Niezapomniane były uroczystości dla przedszkolaków (Kinderfest) Święto Dziecka z przemarszem z orkiestrą do ogrodu („Stadt Ölvingen”) (obecnie przystanek końcowy „5”), powrót wieczorem z lampiona-

mi i muzyką do przedszkola. Księżna Alexandra von Hohenlohe też brała udział w uroczystości.

Sklep spożywczy i skład węglowy należały do pana P. Olesia, a u pani Ertel (na rogu) można było kupić piwo, papierosy lub cukierki.

Dom wypoczynkowy dla matek (Mutterheim) późniejsze prewentorium należało do hrabiego Schaffgottscha.

Tam, gdzie pan Szendzielorz ma swoją betoniarnię była cegielnia, a na Górze Michnika wiatrak, którego już nie pamiętam, ale znam go z opowiadań mojej ciotki „Hanki” śp. Joanny Hein.

Z naszej dzielnicy wywodzi się też dwóch żyjących jeszcze księży, są to Ks. Ernest Kiesling (RFN) oraz Ks. Helmut Komander — proboszcz w Walcach.

W naszej dzielnicy mieścił się Urząd Policji, dziś dom należy do nadleśnictwa. Żandarm p. Albrecht mieszkał przy ulicy Orkana (obecnie p. Reluga), a dentysta p. Kugelman przyjeżdżał pacjentów w dzisiejszym Ośrodku Zdrowia.

L. Białas

GOŁĘBIE (2)

Wśród hodowców gołębi, najliczniejsza jest grupa hodujących gołębie pocztowe, stąd też chciałbym przybliżyć szerszemu gremium nieco wiadomości na ten temat.

Pora roku skłania do tego, by poinformować co obecnie, w okresie między sezonami lotowymi, które trwają od maja do września oraz poza okresem lęgowym, który trwa od marca do sierpnia, robią hodowcy — czy tylko karmią ptaki i czy szczą ich pomieszczenia? Po sezonie lęgowym (od września do listopada) trwa okres intensywnego pierzenia — zmiany piór. Począwszy od pokrywowych do lotek i sterówek, które odgrywają istotną rolę w locie. Od wypierzenia w dużej mierze zależą sukcesy w następnym sezonie, stąd hodowcy zwracają na to dużą uwagę, stosując odpowiednie zestawy nasion i witamin w karmieniu swoich pupilów.

Okres zimowy (a zwłaszcza grudzień i styczeń) to czas pokazów gołębi i wystaw. Wystawy są organizowane na różnych etapach, począwszy od wystawy zorganizowanej przez sekcję, grupę lotową, okręg, kończąc na wystawie ogólnopolskiej, na której wybierana jest ekipa 10 najlepszych i najładniejszych gołębi, które reprezentują nasz kraj na spartakiadach i olimpiadach o zasięgu międzynarodowym. Co roku w innym państwie, zrzeszonym w międzynarodowym stowarzyszeniu FCI, odbywa się taka impreza. W

Polsce odbyły się już po wojnie 2 olimpiady: w 1969 r. w Katowicach i druga w 1989 również w Katowicach. Na olimpiadzie w Katowicach w 1989 r. Polska zajęła II miejsce po Czechosłowacji, a brało udział w wystawie wówczas 20 państw. W tym roku (w okresie od 24—26.I.) odbywała się olimpiada w Weronie — Włochy i wśród 10 reprezentantów naszego kraju znalazło się 7 gołębi z Opolszczyzny — co na 49 województw jest sukcesem ogromnym. Na każdej wystawie kolejność nagród wyłaniana jest na podstawie uzyskanych punktów, które zapisywane są przez sędziów na przeznaczonych do tego „karcie oceny gołębia”. Karty te w czasie pokazu umocowane są do klatki, w której mieści się eksponat, by zwiedzający mogli spojrzeć na werdykt sędziowski.

W czasie oceny sędziowie — (uprawnienia takie uzyskuje się po 3-letnim Studium Teoretyczno-Praktycznym w Chorzowie) poddają ocenę 5 elementów każdego gołębia.

- 1) Głowa, oko, ogólny wyraz. — Gołąb ma na sędziach wywrzeć wrażenie gołębia sprawnego do lotu, bystrego, zdrowego a zarazem spokojnego, o pewnej dozie inteligencji. Pożądane są kształty podobne do kropli spadającej wody.
- 2) Kościec — stabilny, zwarty, proporcjonalny w swych częściach,

dający dobrą konstrukcję dla mięśni.

- 3) Kuper, wiązanie, ogon — plecy i ogon mają być zwartym monolitem klinowato ukształtowanym w kierunku ogona, który w swym zakończeniu składa się w 1 pióro. Ogon nie za duży, proporcjonalny do wielkości całego gołębia.
- 4) Równowaga i muskulatura — ta cecha jest bardzo istotna, bowiem od żywotnej, sprężystej muskulatury zależy szybkość lotu, więc nie może być mierna, zwiotczała lub obłożona tłuszczem. Drugą cechą tego przymiotu jest równowaga, by cały organizm zachował proporcje bez przerostów w jakimkolwiek detalu.
- 5) Skrzydło i jakość upierzenia. Skrzydło musi być proporcjonalne do wielkości gołębia, musi przecieżyć ciężar ciała unieść w powietrze. Kość ramieniowa skrzydła ma być krótka i mocna, część pasywna skrzydła, zdecydowanie mniejsza od aktywnej, co umożliwi szybszy lot. Istotną cechą tutaj ocenianą jest jakość upierzenia. Pióra muszą być prawidłowo wykształcone na całym ciele, skrzydłach i ogonie, gęsto pokrywające ciało i wymszczające część pod skrzydłem. Pióra muszą mieć połysk i być pokryte pudrem.

Zwiedzający wystawę hodowcy podziwiają najpiękniejsze eksponaty, wymieniają doświadczenia, opowiadają o przeżyciach związanych z hodowlą, wymieniają doświadczenia i życzą sobie nowych sukcesów hodowlanych.

Ks. Józef Żyłka

Najlepszą metodą uczenia się języka obcego jest wyjazd za granicę. Jeszcze lepiej, gdy można tam uczestniczyć w regularnych kursach językowych. Takie możliwości stwarza między innymi Instytut Goethego. Głównym jego zadaniem jest nauczanie języka niemieckiego i propagowanie kultury niemieckiej na świecie. Instytut ma wiele ośrodków na terenie Niemiec oraz w wielu innych krajach na wszystkich kontynentach. Do Instytutów Goethego — w Niemczech — przyjeżdżają ludzie z różnych stron świata, by uczyć się języka od podstaw lub doskonalić swoje umiejętności. Można przyjechać prywatnie — wtedy trzeba pokryć koszty uczestnictwa w kursie, zakwaterowania itd. Spora część „studentów” odbywa naukę w ramach różnych stypendiów, niektórzy są kierowani przez firmy, w których pracują. Byłam w Instytucie Goethego w Schwabisch Hall w okresie od 24 października do 19 grudnia 1989, dzięki inicjatywie Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej na Śląsku Opolskim oraz życzliwości Ambasady RFN w Warszawie i Dyrekcji Instytutu Goethego. W taki sposób 40 osób z całej Polski, w tym połowa z Opolszczyzny, uzyskała stypendia pod koniec ubiegłego roku. Wyjechaliśmy do różnych miast m.in. Dusseldorfu, Bremy,

Instytut Goethego - co to takiego?

Rothenburg ab der Tauber i Schwabisch Hall.

„Klasy” są dosyć różnorodne, bo w grupie liczącej zwykle niespełna 20 osób, można spotkać zarówno ludzi młodych — tych jest najwięcej, jak i osoby w wieku naprawdę dojrzałym, o różnych kolorach skóry, z kilku kontynentów. Najliczniej reprezentowane są oczywiście kraje europejskie, ale trudno nie zauważyć Chińczyków, Japończyków, nie brakuje także Amerykanów tak z Północy, jak i z Południa. Mniej jest może mieszkańców Afryki i południowej Azji, ale nie świadczy to o ich braku. Taka różnorodność sprzyja nie tylko lepszemu poznaniu języka i kultury niemieckiej, lecz równocześnie zwyczajów i kultury wielu narodów. Proces taki odbywa się nie tylko na lekcjach, ale również podczas przerw, w domu studentkim, podczas spotkań z piosenką czy też w autokarze w czasie wycieczek. Organizatorzy kursów starają się zapewnić uczestnikom nie tylko przepisowe 24 godziny lekcji tygodniowo, ale również możliwości ciekawego spędzenia wolnego popo-

łudnia, sobót i niedziel. Dlatego też, prawie codziennie, odbywają się po południu jakieś seminaria, np. z historii, literatury, architektury, fonetyki. Są to zajęcia nadobowiązkowe dla zainteresowanych poszczególnymi dziedzinami. Prawie co tydzień można wziąć udział w wycieczce. Jeśli wyjazd nie jest zbyt daleki, to ma on miejsce po południu, dalsze wycieczki organizuje się w sobotę lub niedzielę. Ponadto legitymacja studencka umożliwia korzystanie z biletów ulgowych do kin, muzeów, obiektów sportowych i innych obiektów kulturalnych. Szkoda, że niemieckim studentom nie przysługują zniżka kolejowa.

Pobyt w Niemczech, wśród obco-krajowców, pozwala poznać nie tylko poglądy Niemców na wiele spraw, ale również to, jak inne narody widzą Niemców i Niemcy, sprawy niemieckie czy nawet polsko-niemieckie. Przy okazji można też zobaczyć, jak żyją i bawią się inne narody. Słowem, może to być doskonała lekcja tolerancji i wiedzy o współczesnym świecie.

Maria Grzywocz

Od redakcji

1. Przepraszamy gorąco Szanownych Czytelników za wpadkę z krzyżówką w numerze świątecznym. Miał być prezent, a wyszło nie wiadomo co. Prosimy autora i tych, którzy męczyli się z rozwiązaniem o wybaczenie. Nasza wina. Nie sprawdziliśmy diagramu przed podaniem do druku. Cóż, uczymy się na własnych błędach. Postaramy się pilnować.

2. Kolportaż.

Gazetę rozprowadzamy dzięki uprzejmości i dobrej woli sprzedawców ze sklepów w Sławięcicach, Cisowej, Miejsu Kl., Blachowni, Lenartowicach i Kędzierzynie-Koźlu. Za granicę redakcja wysyła „Gazetę” tym, którzy nas o to proszą i którzy opłacili koszty wysyłki, gdyż nie mają tutaj żadnych krewnych.

UWAGA MIESZKAŃCY SŁAWIĘCIC (Kędzierzyn-Koźle)

Spółka Cywilna

„MULMARK”

Kędzierzyn-Koźle (Sławięcice)

ul. Sławięcicka 17

Przyjmuje zamówienia na kuchnie gazowe typ:

- EWA STANDARD ok. 1.350.000
- EWA ok. 1.600.000
- JOLA SUPER ok. 2.300.000

Jest możliwość zamówienia kuchennek gazowo — elektrycznych oraz junkersów

Polecamy również używany sprzęt gospodarstwa domowego:

- PRALKI AUTOMAT
- ZAMRAŻARKI
- KUCHNIE ELEKTRYCZNE
- LODÓWKI
- itp.

Udzielamy gwarancji na części. Realizujemy zamówienia specjalne na ww sprzęt.

S. C. „MULMARK” wykonuje reklamy na foliach, papierze oraz nadruki na różnych materiałach.

ZAPRASZAMY!

Zdziwienie budzi fakt podawania członkom redakcji adresów, na które należałoby wysyłać „Gazetę Sławięcicką”.

Zasada jest prosta! — kupić Gazetę i wysłać przy pomocy poczty lub znajomych.

W tej chwili wydajemy gazetę tylko dzięki różnym ofiarodawcom. Zwyżka cen energii elektrycznej i związana z tym podwyżka kosztów druku może zmusić nas do zmiany szaty graficznej i sposobu druku.

3. Informujemy, że chętnie wydrukujemy każdy tekst, pod warunkiem jednak, że przynajmniej Redakcja będzie знаła Autora. Droga „Słazaczko” — odwagi!

4. UWAGA! Następny numer „Gazety Sławięcickiej” ukaże się w październiku.

Życzymy udanych, słonecznych wakacji.

REDAKCJA

K M F O T O L A B

Nie umiesz robić zdjęć? Nie szkodzi. Nauczysz się! Z nami to bardzo proste! Wystarczy nacisnąć guzik.

Resztę zrobimy za ciebie.

Od aparatu fotograficznego do albumów na odbitki — wszystko, co jest potrzebne fotoamatorom kupisz u nas!

Wywołujemy błony i odbitki na światłowej klasy automatach.

Taniej niż się spodziewasz!

Zapraszamy do nowego lokalu przy ul. Świerczewskiego 14
godz. 9.00—16.30

K M F O T O L A B

WYKONAWSTWO INSTALACJI GAZOWYCH ZABORNIAK ROMAN

Kędzierzyn-Koźle

ul. Piękna 17B/7

(budynek mieszkalny

ICSO — blok)

Nawiążę współpracę w zakresie przewozów ładunków 26 ton na trasie

POLSKA—NIEMCY—POLSKA

Kontakt w Polsce

ANDRZEJ JASEK

47-220 Kędzierzyn-Koźle

ul. Wiśniowa 19 tel. 322-27

ŁUDZIE DOBREJ WOLI

Niedawno czteroletnia Agnieszka ze Sławięcic pomyślnie przeszła operację na otwartym sercu w jednym ze szpitali w Warszawie.

W tym bardzo trudnym okresie mieszkańcy Stolicy Państwo Alicja i Henryk Wałęga wraz z córkami Krystyną i Anią gościli rodziców Agnieszki przez wiele tygodni w swoim mieszkaniu. Warto wspomnieć, że obydwie córki Państwa Wałęgów są uczennicami LO, a Krystyna zdawała w tym czasie maturę.

W imieniu mieszkańców Sławięcic dziękujemy Państwu za wspólny gest!

REDAKCJA

Dziękujemy...

Wszystkim, którzy finansowo wsparli „Gazetę Sławięcicką”, przyczyniając się w ten sposób do dalszego jej istnienia. Ostatnio pomogli nam bezinteresownie: firma „FOTOLAB”, Pan Wolfgang Lerch, Państwo J. i H. Czepelakowie, Spółdzielnia Handlowo-Produkcyjna, Rodzina Październy, Pani Elfryda Szyma, Państwo J. B. Kopp, Pan Hans Manek, Rodzina A. i G. Grządziel. Jeszcze raz dziękujemy! Tym, którzy chcieliby wspomóc „Gazetę”, przypominamy, że numer konta bankowego podajemy w stopce redakcyjnej.

REDAKCJA

CIEKAWY!

Zgłosił się do Redakcji Pan Herbert Probe z Niemiec informując, że swoim staraniem doprowadził do wydania ciekawej książki pt. „Stadt und Landkreis Cosel in alten Ansichten”. Oglądaliśmy! Rzeczywiście interesujące stare widokówki, mapy, historia. Wszystko ładnie oprawione z kolorowym herbem Koźla na okładce. Razem 132 strony interesującej lektury. Posiadam jeden egzemplarz i chętnie pokażę go zainteresowanym. Aby kupić to unikatowe wydanie, należy napisać na adres:

Herbert PROBE

6338 Hüttenberg-Rechtenbach

Larchenweg 3 RFN

telefon 06441-72680

Piotr Olesz

ŻYCZENIA

W miesiącu maju i czerwcu 1991 r. Paniom i Panom: Małgorzacie Benisz, Łucji Gwioździk, Zofii Jońca, Marii Kozubek, Marii Merkel, Helenie Wielgomas, Józefowi Blachui, Janowi Bodynek, Jorgowi Cholewa (RFN), Pawłowi Kubica, Alojzowi Paruzel i Wincentemu Pieczka z okazji Urodzin życzymy dużo zdrowia i pomyślności na dalsze lata życia.

„ZŁOTE WESELE” czyli 50 rocznicę zawarcia związku małżeńskiego obchodzili państwo Helena i Alojzy Tkocz.

Szczere gratulacje z okazji tak wspaniałej rocznicy składa

REDAKCJA

O G Ł O S Z E N I E

Budynek byłego kina „Mozaika” w centrum Osiedla Sławięcice w Kędzierzynie-Koźlu do wynajęcia z kompletnym wyposażeniem.

Nadaje się do działalności kulturalnej, lub po niewielkiej przeróbce do działalności handlowo-gastronomicznej i rozrywkowej.

Cena w miarę niska, do uzgodnienia.

Oferty kierować:

Rada Osiedla Samorządu Mieszkańców Sławięcic

47-230 Kędzierzyn-Koźle 9

ul. Asnyka 2

lub kontakt telefoniczny do godz. 14.00

Kędzierzyn-Koźle 130-39, 348-24